Nr. 234. Kraków, wtorek 27 sierpnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niezapłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód. Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 3 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadsłać.

Z dnia.

Kraków, 26 sierpnia.

Pioruny, gromnica, dr. Danielak i „niedowiarki“ chłopskie.

Był czas, kiedy dr. Danielak, obecnie pachołek klerykałów, mówił dużo „o białym orle“, o podźwignięciu ludu polskiego z ciemnoty, kiedy wydał nawet broszurkę o milionach analfabetów w Galicyi i szaty rozdzierał nad systemem „ogłupiania“ ludu wiejskiego przez klerykałów.

Był czas... nie tak dawny czas, kiedy ten pan jeździł do Warszawy i do Zakopanego i na Litwę, aby prowadzić „pertraktacye“ o tem, jakby sprawie ludowej służyć lepiej i skuteczniej.

Był czas, kiedy w sali strzeleckiej w Krakowie wygłaszał zapienione mowy patryotyczne o tradycyi Kościuszki i o emancypacyi chłopskiej.

A teraz? Zobaczmy, gdzie ocknął się ów dr. Michał Danielak?

W piśmie „Obrona ludu“, które podpisuje jako „redaktor naczelny“, czytamy następujący ustęp: Poseł Wójcik był w kwietniu wieczorem na plebanii w Górce Kościeleckiej. Wtem zrywa się burza. I tu „Obrona“ fantazyuje dosłownie:

Niebywały wicher ryczy i świszczy, ogniste błyskawice rozświecają pomrok czarnej nocy, jakby się niebo otwierało, a wytwarzając huk grzmotów i trzask piorunów dają małą próbkę groźnej wszechmocy niewidzialnego Boga. Chwieje się plebania, chwieje się tuż obok stary drewniany kościółek, zda się, że pod naciskiem szalejącego wichru lada chwilę runie, lub trzaskające pioruny w perzynę go zamienią. Żona organisty, zapaliwszy gromnicę, klęka przy oknie i modli się, prosząc Boga o odwrócenie wiszącego nieszczęścia. Modli się ksiądz, modli się i organista. Tylko p. poseł Franciszek Wójcik, uśmiechając się szyderczo, odzywa się z drwinami do organiściny: „I pani wierzy w takie głupstwa i przesądy?“

A kiedy ksiądz i organista zwracają uwagę Szanownemu posłowi na niewłaściwość jego mowy, wówczas p. poseł powiada: „Te wasze dzwonienia, te palenia gromnic podczas burzy, to wszystko zabobony i pogańskie zwyczaje. Jak piorun ma strzelić w chałupę, to go wasza gromnica nie odpędzi.

Niech sobie p. Wójcik o gromnicach myśli, co chce, przez to one na swej wartości nie stracą. My jednak, na jego drwiny tyle tylko odpowiemy, że może p. Wójcik, gdy zimna a nieubłagana śmierć zajrzy mu w oczy, będzie pragnął stygnącą ręką pochwycić dzisiaj wykpiwaną przez niego gromnicę, ale mu to może nie będzie danem.

Lecz nietylko z gromnic, ale i ze Mszy św. drwi sobie p. Wójcik z Wyciąż. Wszak niedawno temu na weselu we Wyciążach publicznie mówił: „oj głupie chłopy, gdzieście też wasze rozumy podzieli, że jeszcze wierzycie i dajecie na Msze, aby uprosić deszcz lub pogodę. W takie rzeczy, chyba tylko głupiec wierzy“.

A potem sens moralny dodaje organ dra Danielaka:

Do wierzenia nikt p. Wójcika nie myśli zmuszać, ale jeżeli sam stracił wiarę, to niech przynajmniej drugich nie zaraża jadem niedowiarstwa.

To jest „kaganiec oświaty“, o którym zapewne tyle razy Danielak deklamował przed sentymentalnemi paniankami w Krakowie!

To „światło“, płynące od „inteligencyi“ do niby „ciemnego“ chł pa..

Co też myślał taki Danielak, pisząc „o wartości“ gromnic przeciwko piorunom? Jak wyobrażał sobie w swym mózgu powstawanie deszczu lub pogody w związku z modlitwami?

A w następnej notatce pisze o jakimś przeciwniku: „powiadają starzy, że u takich ludzi piorun i dyabeł (!) miejsca sobie szuka“!!

Przed z górą stu laty Benjamin Franklin rozbroił pioruny, dziś pisze się o nich w książkach dla szkół ludowych tylko racyonalne objaśnienia, ale dr. Danielak, poseł i „wódz“ ludowy denuncyuje chłopa w imię „wartości“ gromnicy, ja-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

73)

Rozmowa się urwała, ponieważ szereg walcowni puszczony został w ruch i pokrył głosy ludzkie swoim hukiem potworu żującego stal. Rozpalone do białości sztaby poczęły znowu wyskakiwać z pomiędzy walców, napowrót w nich znikać, wydłużać się za każdym powrotem, wytryskać w formie szyn. I szyna spadała na szynę, przybywało ich coraz więcej, zdawało się, że ziemia pokrajaną zostanie niemi niedługo we wszystkich kierunkach, aby rozwoziły w nieskończoność życie, w dziesięćkroć pomnożone i zwycięzkie.

Chwilę jeszcze przyglądał się Łukasz żwawej robocie, uśmiechając się do Bonnaire'a, zachęcając koleżeńskiem spojrzeniem Bourrona i Ragu, starając się wykrzesać z robotników całe żniwo miłości, w niezłomnem przeświadczeniu, że nic trwałego stworzyć się nie da, gdzie jej brak. Opuścił wreszcie warsztaty i zwrócił się ku „Domowi wspólnemu“, jak codzień, by zwiedzić szkoły. Lubił hale robocze, śniąc w nich o przyszłym pokoju, lecz jeszcze żywszą nadzieją rozkoszował się w pośrodku małego światka dzieci, które były przyszłością.

Naturalnie ten „Dom Wspólny“ był, jak dotąd, tylko obszernym budynkiem, wesołym i czystym, w którym nie zwracano uwagi na nic więcej jak tylko na jak największą wygodę, przy jak najmniejszych kosztach. Szkoły zajmowały tu całe jedno skrzydło, podczas gdy w drugiem umieszczone były: biblioteka, gry i kąpiele; natomiast sala na zgromadzenia i obchody, tudzież niektóre biura znajdowały się w głównym korpusie gmachu. Szkoły dzieliły się na trzy oddzielne sekcye: ochronka, dla najmniejszych dzieci, gdzie matki, mające zajęcie, zostawiać mogły dzieci nawet w pieluszkach jeszcze; szkoła w ścisłem słowa znaczeniu, w pięciu oddziałach, dająca wykształcenie kompletne; nakoniec szereg warsztatów naukowych, do których uczniowie uczęszczali równorzędnie z nauką w pięciu klasach, ucząc się w nich ręcznych rzemiosł w miarę, jak postępowało ich wykształcenie ogólne. Obie płcie zaś nie były bynajmniej odosobnione, chłopcy i dziewczęta wzrastali obok siebie, zacząwszy od kołysek, które obok siebie stały, aż do warsztatów, które opuszczali, aby się łączyć ślubem, w przechodzie z klasy do klasy, gdzie siedzieli zmięszani z sobą na jednych i tych samych ławkach, jak zmięszani pracować i istnieć mieli w życiu. Rozdzielać od dziecka obie płcie, wychowywać je i uczyć odmiennie, w nieświadomości jednego o drugiem, nie znaczyłoż to czynić je sobie wrogiemi, wykrzywiać i napinać do szału przez tajemnicę

ko środka przeciwko piorunom.

Ha! trudno, tam, gdzie zakazują wykładów o Koperniku, dlaczegóż mają oszczędzać poczciwego Franklina!...

Z caratu.

Petersburg, w sierpniu.

Nadzór policyjny, system paszportowy, Syberya i dojmujące zimno — oto cztery charakterystyczne wyobrażenia, które zjawiają się w umyśle każdego europejczyka na dźwięk wyrazu „Rosya“. Nie mniej charakterystyczną i rzucającą się w oczy cechą tego wielkiego państwa jest głębokie przeciwieństwo, istniejące tu pomiędzy religią a moralnością. Niema kraju bardziej religijnego, lecz również nie może być kraju bardziej niemoralnego niż Rosya.

Rosyanin na każdym kroku wspomina imię boskie, żegna się i bije pokłony, przechodząc koło krzyża lub cerkwi. Jednakże to wszystko nie przeszkadza mu bynajmniej przekraczać najpierwszych zasad moralności, w sposób zaiste zdumiewający. Śmiało można powiedzieć, że nawet inteligentny człowiek w państwie cara uważa za daleko większe przestępstwo złamanie postu, aniżeli kradzież kilku tysięcy rubli z kościelnej kasy.

Pan Bóg uważa się tutaj za potęgę, którą trzeba błagać, gdy chodzi o dobre żniwo, lub o zesłanie deszczu, z moralnością jednak prywatną lub publiczną potęga ta niema nic wspólnego. Do takiego stanu rzeczy nie mało przyczynia się ścisły związek religii z państwem: car, głowa państwa, jest również głową kościoła; prokurator świętego synodu posiada największy wpływ w otoczeniu cara na sprawy państwowe; urzędnicy państwowi muszą co roku przedstawiać świadectwo odbytej spowiedzi i komunii, w przeciwnym razie są wydalani. To też nic dziwnego, że urzędowy automatyzm religijny zajął miejsce prawdziwej religii.

Zepsucie przenika wszystkie sfery, od najniższych do najwyższych: kradną stójkowi, kradną ministrowie, kradną książęta. Na miejscu, gdzie zabito Aleksandra II, wznosi się kaplica, będąca jednocześnie pomnikiem cesarza: przeszło milion zebrano ze składek publicznych na jej wybudowanie, kilkaset tysięcy dał rząd, kaplica buduje się od lat blizko dwudziestu i dotychczas stoi niewykończona, gdyż w kasie pustki; jeden z książąt stoi na czele komitetu budowy, więc nikt nawet dopominać się nie śmie o składanie rachunków z publicznego grosza.

Obecnie Petersburg poruszony jest nowym skandalem: W jednej z największych restauracyj w popołudniowych godzinach, gdy salony zatłoczone były publicznością, raptem pojawiły się dwie zupełnie nagie damy i defilowały pomiędzy gośćmi; podniósł się tumult nie do opisania: dystyngowane panie wzywały na ten widok policyi, arystokratyczne panny mdlały; na prośby gospodarza, podającego grzecznie obrus do okrycia się, rusałki były nieczułe i powędrowały w dalszym ciągu na taras restauracyjny; wreszcie, gdy przyszła policya i chciała owe wesołe damy aresztować, wyszedł z bocznego gabinetu stryjeczny brat pewnej, bardzo wysokiej osobistości i powiedziawszy: „Nie smiet' trogat', ja ich prosił eto zdiełat'“ (nie ważcie się dotknąć, ja prosiłem je o to) — zabrał nagie damy pod swoją opiekę. W każdym innym kraju tego rodzaju sprawka musiałaby się skończyć ukaraniem sprawcy, choćby dla zadośćuczynienia oburzonej opinii publicznej. Tutaj nawet opinia publiczna nie oburza się bardzo na to całe zajście; to są drobnostki. Zresztą, czy można się spodziewać szczerego oburzenia pomiędzy sferami, które same nie odznaczają się wysokim stopniem estetycznego poczucia. Wiadome jest odezwanie się pewnej damy z tutejszych „wysokich warstw towarzyskich“, że z pomiędzy stu kilkunastu jej dobrze urodzonych przyjaciółek zaledwie cztery są wierne swym mężom.

Kontrast pomiędzy religią a moralnością znajduje odzwierciedlenie w kontraście pomiędzy olbrzymiem bogactwem cerkwi a nędzą, panującą w całym kraju. Po wsiach, tuż pod Petersburgiem, ludzie przymierają co wiosna z głodu: w cerkwiach błyszczy złoto na ikonach, połyskują dyamenty i drogie kamienie z ubrań różnych świętych. Tylko we Włoszech, przed wojnami rewolucyjnemi, można było widzieć tyle bogactw w kościołach, co teraz tutaj. Wogóle obecny moralny stan „szczytów“ rosyjskiego społeczeństwa przypomina prawie z drobiazgową dokładnością opisy arystokracyi francuskiej przed Wielką Rewolucyą. Lecz wówczas we Francyi w średnich i niższych sferach społecznych drgały ożywcze prądy demokracznej nauki Rousseau'a i krytycyzmu Voltaira; tutaj prorokiem, nawołującym ludy do poprawy, jest Tołstoj ze swoją dominującą zasadą: „Złu nie można się siłą sprzeciwiać“. *R. R. G.*

Ruch wyborczy.

Fiasko moskalofilów. Piszą nam z Przemyśla: Już z chwilą rozpisania

---

ich pociąg naturalny, sprawiać, że mężczyzna się rzuca, a kobieta broni w nieporozumieniu bez końca? I nie będzie pokoju, dopokąd dwaj towarzysze nie zrozumią wspólnego interesu, poznawszy życie, którego się uczyli z jednego źródła, puściwszy się razem w drogę żywota, aby nią kroczyć rozumnie i zdrowo, jak kroczyć nią należy.

Soeuretta pomagała Łukaszowi wiele w urządzeniu szkół. Podczas kiedy Jordan zamknął się w swej pracowni, dawszy przyrzeczone pieniądze, odmówiwszy natomiast wszelkiego przeglądania rachunków i dyskutowania planów, siostra jego zapaliła się do tego nowego miasta, na którego kiełkowanie i narodziny patrzyła własnemi oczyma. Była w niej zawsze piastunka dzieci, wychowawczyni, siostra miłosierdzia; a dobroczynność jej, która aż dotąd obejmowała zaledwie kilkoro biedaków, wskazanych jej przez księdza Marle, doktora Novarre i nauczyciela Hermeline, naraz jak gdyby się rozszerzyła w obliczu tej licznej rodziny robotników potrzebujących rady, nauki, miłości, — z których jej Łukasz uczynił podarunek. To też zaraz od pierwszych dni wybrała sobie cząstkę tej pracy, nie odmawiając udziału w organizacyi klas i warsztatów, zajmując się jednak nadewszystko ochronką, w której spędzała całe ranki, oddając się miłości najmniejszych. Gdy zaś jej radzono, by wyszła za mąż, odpowiadała zawstydzona nieco i zmięszana z swym miłym uśmiechem nieładnej dziewczyny: — „Czyż nie mam cudzych dzieci?“ Znalazła sobie nakoniec pomocnicę w Josinie, która również, jakkolwiek wyszła za Ragu, pozostała bezdzietną. Co rano korzystała z jej pomocy w ochronce, przy kolebkach, gdzie się też obie zaprzyjaźniły, pomimo różnicy swych serc, zbliżone pieczołowitością, jaką otaczały rozkoszne małe istotki, oddane sobie w opiekę.

Tego rana jednakże, gdy Łukasz wkroczył do sali białej i świeżej, zastał w niej Soeurettę samą.

— Josina nie przyszła — objaśniła go. — Kazała mi powiedzieć, że jest słaba, oh! mała jakaś niedyspozycya, zdaje się.

Nieokreślone podejrzenie odezwało się w nim i znowu cień zaćmił mu oczy.

— Pójdę do niej, zobaczę, czy czego nie potrzebuje, — rzekł.

Jakąż mu jednak rozkosz sprawiło odwiedzenie kołysek. Stały one, całe białe, szeregiem, wzdłuż białych ścian dużej, śnieżnej sali. Małe różowe liczka spały w nich i uśmiechały się. Dokoła nich krążyły kobiety wolontaryuszki, w fartuchach olśniewającej białości, z oczyma dobroci pełnemi, z macierzyńskiemi rękoma, które wśród słodkiego szeptu czuwały nad tą dzieciarnią, nad temi tak delikatnemi jeszcze nasionkami ludzkości, w których jednakże przygotowywała się już przyszłość. Były tu jednak także i większe dzieci, zaczątki małych mężczyzn i kobietek, do trzech i czterech lat; te pozostawiono na wolności, umieszczając najsłabsze w krzesłach zaopatrzonych w kółka, inne zostawiając losowi ich krótkich nóżąt. Z sali wychodziło się na ukwieconą werandę, która przedłużała się w ogród. Całe to lube stadko hałasowało na słońcu, wśród ciepłego powietrza. Zabawki, pajace, wisiały na sznurkach ku rozweseleniu najmniejszych; większe znów miały lalki, konie, wózki, które ciągnęły z hałasem, u tych zuchów budziła się już potrzeba działania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wyborów rozpoczęli moskalofile przemyscy krecią robotę, mającą na celu zwalczenie ruskiej kandydatury opozycyjnej, co oczywiście ułatwia sytuacyę kandydatowi komitetu centralnego, adw. Czajkowskiemu.

Dnia 23 b. m. zwołali moskalofile zgromadzenie przedwyborcze, na którem jednak ponieśli sromotną klęskę. Na zgromadzenie to przybyło około 100 włościan, między nimi radykalny kandydat ruski, Stefan Nowakowski. Pierwszy przemówił moskalofilski agitator, adw. Czerlunczakiewicz, napadając w idyotyczny sposób na stronnictwo ludowe. Przemówienie to wywołało burzę protestów włościan, którzy wołali: „Nie chcemy słuchać!“ „Niech mówi Nowakowski!“

Następnie zabrał głos Stefan Nowakowski i wśród oklasków zebranych poddał ostrej krytyce moskalofilską robotę. Po nim przemówił Piotr Nowakowski, wykazując, jakimi środkami moskalofile usiłują obalić kandydaturę opozycyjną i ułatwić zwycięstwo Czajkowskiemu. Po tych cięgach, kliczka moskalofilska, widząc, iż całe zgromadzenie przeciwko niej jest zwrócone, rozwiązała wiec i czmychła szybko ze sali, wśród śmiechu i docinków włościan.

Złodziejskie gniazda.

Morawska Ostrawa, 23 sierpnia.

„Złodziejskie gniazda“ — nie są wcale wyłącznym przywilejem Galicyi. W Mor. Ostrawie istnieją aż trzy naraz takie „złodziejskie gniazda“, nie licząc kas brackich, które należałoby ochrzcić mianem „zbójeckich jaskiń“. Są to: „powiatowa Kasa chorych“, „Kasa chorych przy korporacyi rękodzielniczych rzemiosł“ i „Kasa chorych przy korporacyi przemysłów koncesyonowanych i handlowego“.

W ostatnich dziesięciu miesiącach odbywały się wybory delegatów i zarządów wszystkich tych trzech kas chorych i we wszystkich trzech wyborach odnieśli socyalni demokraci zupełne zwycięstwo.

I wielki strach padł na.. „obrońców ładu i porządku“ i „podpory państwa, tronu i ołtarza“, którzy, jak u Pana Boga za piecem, ciepło i wygodnie siedzieli w „złodziejskich gniazdach“. I niejeden z „szanownych“ dotychczas prezesów, kasyerów i t. p. ujrzał nagle gościnnie otwierające się przed nim wrota c. k. kryminału, lub zakładu dla obłąkanych. Smutny koniec Watolika, byłego redaktora „Ostrauer Ztg“ i kasyera „Kasy chorych korporacyi handlowców i przemysłowców koncesyonowanych“, który, zdefraudowawszy najpierw przed kilku laty 4000 koron, następnie zwaryował, bardzo wielu z nich żywo stanął przed oczyma.

Ale kiedy bieda jest największa, to i pomoc najbliższa. Podobnie jak w Galicyi w dziesiątkach wypadków, jak od trzech lat w Cieszynie, tak też i tutaj władza nadzorcza pospieszyła z pomocą uciśnionym przez socyalistów... sumiennym opiekunom i uczciwym włódarzom robotniczych instytucyj humanitarnych...

Metodę takiej socyalno-politycznej działalności c. k. władz nadzorczych ilustruje znakomicie klasyczne w tym kierunku postępowanie c. k. starostwa w Mor. Ostrawie w sprawie wyborów do „powiatowej Kasy chorych“.

Niejaki p. Józef Liszka (z pochodzenia zdaje się Polak), urzędnik ostrawskiego magistratu, jeden z przywódców rządzącej dotychczas w Kasie niemiecko-liberalnej kliki, wniósł protest przeciwko wyborom delegatów, dokonanym w marcu br. Nieuzasadniony ten protest jest szczytem bezczelności. Między innemi, znajdują się tam twierdzenia, że termin wyborów zapóźno ogłoszono, że legitymacye wystawiano takim (małoletnim), którzy wcale prawa głosowania nie mieli, lub że socyaliści wywierali terror i rozwinęli szaloną agitacyę. Bezczelność tego protestu nie leży jednak w niesłuszności zawartych w nim twierdzeń, lecz w tem, że przecież wybory rozpisał, kierował nimi, legitymacye wystawiał i t. d. tensam właśnie zarząd, w którego zastępstwie p. Liszka swój protest wniósł. Zdawałoby się, że protest taki, mający jedynie na celu przedłużenie rządów wrogiej interesom robotniczym kliki, odrzuci starostwo poprostu a limine. Istotnie, nawet starosta Spengler wyraźnie oświadczył jednemu z naszych towarzyszów, że nie odrzucił protestu w krótkiej drodze dlatego tylko, ponieważ wniesiono go podczas jego niebytności; obiecał jednak, że załatwi go jak najprędzej.

Tymczasem mijał tydzień za tygodniem, miesiąc za miesiącem, a p. starosta protestu nie załatwiał. Wskutek tego została wniesioną przez tow. posła Elderscha ostra interpelacya w izbie poselskiej. Po tej interpelacyi pan starosta oświadczył naszym towarzyszom, że teraz będą musieli uzbroić się w cierpliwość, bo akta powędrowały do Wiednia i dał do poznania, że interpelacya bardzo się mu nie podoba; zresztą zaś odmówił wszelkich wyjaśnień w dość rozdrażnionym tonie.

Dzisiaj nareszcie — po upływie pełnych pięciu miesięcy — doręczono interesowanym następujące załatwienie, które, ze względu na swoją oryginalność, zasługuje przedewszystkiem na dosłowne przytoczenie:

L. 16028. Dnia 11, 12, 13 i 14 marca b. r. odbyły się wybory delegatów na walne zgromadzenie powiatowej Kasy chorych w Mor. Ostrawie. Wskutek protestu, wniesionego przeciwko tym wyborom przez Józefa Liszkę i tow. pomijając wszystkie podniesione zarzuty, znosi się takowe z urzędu, ponieważ przy rozpisaniu tych wyborów nie trzymano się postanowień § 29 zatwierdzonych statutów tej kasy, albowiem w obwieszczeniu wyborów ogłoszonem w peryodycznych czasopismach „Ostrauer Tagblatt“, „Ostrauer Zeitung“, „Ostravsky Obzor“ i „Duch Casu“ odnośnie do legitymacyj wyborczych zarządzono, iż członkowie Kasy chorych mają takowe podjąć u swoich pracodawców, podczas gdy § 29 zatwierdzonych statutów powiatowej Kasy chorych zawiera postanowienie, że legitymacye wyborcze należy podejmować w kancelaryi powiatowej Kasy chorych w dniach przeznaczonych na to w obwieszczeniu o wyborach. Oprócz tego w obwieszczeniu wyborów ogłoszonem w czasopiśmie „Duch Casu“ dzień wyboru dla gminy Ligotka i Nowa Wieś ustanowiono na 13 marca, podczas gdy w obwieszczeniu wyborów ogłoszonem w pozostałych powyżej wymienionych czasopismach dzień wyboru naznaczono na 12 marca. Obydwie te okoliczności, mianowicie sprzeczne ze statutami rozpisania wyborów i niedokładne oznaczenie terminu wyborów, stanowią tak ważne braki w przeprowadzeniu wyborów, że takowe, pominąwszy zarzucone w wymienionym powyżej proteście niewłaściwości w czynności wyborczej, już z tej przyczyny przedstawiają się jako nieważne, (null und nichtig). Przeciwko temu rozstrzygnięciu wolno wnieść tutaj rekurs do ck. morawskiego namiestnictwa w przeciągu 14 dni. Ck. Radca namiestnictwa K. Spengler.

Takie załatwienie protestu przynosi prawdziwy honor dyplomatycznym talentom p. Spenglera. Znosi wybory z przyczyn, przeciwko którym nikt nie protestował! Liszka i jego poplecznicy ani nie wspomnieli o sponiewieraniu § 29 statutów, ponieważ oni wynaleźli posyłanie legitymacyj wyborczych do pracodawców, jako środek do pogwałcenia wolności wyborczej robotników, — robotnicy zaś, którzy odnieśli świetne zwycięstwo przy wyborach, wogóle nie wnosili protestu żadnego. Pan Spengler chce być jednak sumienną i bezstronną władzą nadzorczą i ujmuje się za sponiewieranym § 29... a tylko przypadkiem, nawet wbrew swej woli, popiera interesa kliki niemiecko-liberalnej, która ma teraz zapewnione panowanie conajmniej na rok jeszcze. Z łaski p. Spenglera bowiem, który, jeszcze w Mistku będąc, lata całe nie troszczył się wcale o to, co się w mor. ostrawskiej powiatowej Kasie chorych dzieje (dawniej Mor. Ostrawa należała do starostwa w Mistku) żaden członek tej kasy nie ma karty legitymacyjnej, przepisanej w § 7 statutów, wskutek czego obecnie, chcąc trzymać się postanowień § 29 co do legitymacyi wyborczej, trzeba będzie najpierw wszystkim członkom wystawić owe karty legitymacyjne. To potrwa przynajmniej kilka miesięcy... Istotnie ścisłość p. Spenglera w przestrzeganiu przepisów ustawowych i statutowych jest zadziwiająca. Szkoda tylko, że p. Spengler — widocznie ma on bardzo wiele wolnego czasu — w swej ścisłej sumienności trochę za daleko się zapędził. Owo przyczepienie się do drobnej omyłki druku w „Duchu Casu“ rzuca dziwne światło na całą sprawę. Dla wyjaśnienia dodaję, że „Duch Casu“ jest organem naszej partyi. *T. R.*

Przegląd polityczny.

= **Spór czesko-polski.** Mamy do zanotowania uczciwy i rozumny głos czeski w sprawie sporu czesko-polskiego na Śląsku. Naturalnie pismem czeskiem, które takie sympatyczne stanowisko zajęło, jest dziennik socyalno-demokratyczny. Mianowicie w ostatnim numerze bratniego naszego pisma czeskiego „Pravo Lidu“ znajdujemy korespondencyę tow. Jana Prokesza z Morawskiej Ostrawy, omawiającą broszurkę Piastuna „Spór czesko-polski na Śląsku cieszyńskim“. W korespondencyi tej znajdujemy następujące ustępy:

„Nie stajemy na fałszywym gruncie szowinistów polskich, którzy twierdzą, że Śląsk był od wieków polskim, ani nie godzimy się z czeskimi na to,

jakoby Śląsk w historyi był czeskim. Dla nas są miarodajne obecnie dokonane i rzeczywistości odpowiadające spisy, a te wykazują, że na Śląsku są i mają prawo do życia, jakoteż do zaspokojenia swych interesów indywidualnych i społecznych tak Czesi, jak i Polacy... Piastun zauważa, że czeszczyznę w Cieszyńskiem gruntownie podkopał tow. Reger agitacyą w języku polskim, a to wyłącznie w okolicach, gdzie czeszczyzna panowała. Uświadamiał lud pod względem narodowym, nie wykraczając przeciw zasadom partyi. A o to właśnie idzie. Polscy towarzysze budzą w ludzie narodową świadomość w ramach naszego programu i ten sam obowiązek ciąży na czeskich socyalnych demokratach na Śląsku, działających jako agitatorzy. Obudzić lud pracujący z klasowego i narodowego indyferentyzmu i zasiewać weń zasady socyalnodemokratyczne — oto nasze zadanie. Praca ta naturalnie ciężka, ale nieunikniona. W ten sposób czescy i polscy socyalni demokraci pójdą zgodnie i unikną narodowej waśni szowinistów".

Tak pisze uczciwe robotnicze pismo czeskie.

W zestawieniu z tym głosem tem wstrętniej przedstawia się postępowanie tych polskich pism, które zamieściły „interwiew" z młodoczeskim posłem Horzicą, przedstawiając go jako przyjaciela Polaków. Nawiasem mówiąc, przyjacielem domu p. Horzicy jest — generał Rittich. Otóż temu panu Horzicy pozwalają polskie pisma w swoich własnych łamach prowadzić agitacyę antypolską. Jak redakcye te znają kwestyę śląską i historyę polską, o tem świadczy fakt, że bez uwag zamieściły twierdzenie Horzicy, że „sami Polacy przyznają, iż Śląsk już w 1030 r. odpadł od Polski", podczas gdy już z podręczników szkolnych dowiedzieć się można o tem, że Kazimierz Wielki, król polski, na zjeździe w Trenczynie w r. 1335 przyznał królowi czeskiemu prawo zwierzchnicze nad Śląskiem wzamian za zrzeczenie się pretensyi do tronu polskiego. Twierdzenie to p. Horzicy opiera się na — błędzie drukarskim w broszurce Piastuna. Drobny ten fakt świadczy, jaką wartość naukową mają wywody takiego Horzicy, który zresztą w Czechach uchodzi za zupełne zero, a tylko przez polskich panslawistów został pasowany na wielkość. I polskie pisma zamieszczają napaści i oszczerstwa takiej figury, skierowane przeciw polskim działaczom narodowym na Śląsku!

Z literatury i sztuki.

Z literatury partyjnej. Wyszedł z druku w naszej tajnej drukarni w Warszawie Nr. 40 „Robotnika" i zawiera artykuł wstępny przeciw militaryzmowi p. t. „Branka", artykuł o rusyfikacyi Finlandyi, obszerną korespondencyę z Rosyi, dalej około 30 korespondencyj z różnych fabryk i warsztatów Warszawy, Radomia, Lublina, Zagłębia dąbrowskiego, Białegostoku itd., oraz obfitą kronikę krajową. Numer ten, objętości 14 stronic, zamykają ostrzeżenia przed szpiegami i pokwitowania składek na fundusz partyjny.

Z londyńskiej drukarni partyjnej wyszedł Nr. 3 „Białostoczanina", Nr. 5 „Kuryerka zakordonowego" i Nr. 4 „Arbeitera".

Z sali sądowej.

Proces prasowy. Dnia 26 b. m. odbyła się przeciw tow. Kaczanowskiemu, jako odpowiedzialnemu redaktorowi „Naprzodu", rozprawa przed krakowskim powiatowym sądem karnym o przekroczenie z § 21 ust. pr., popełnione przez nieumieszczenie na właściwem miejscu sprostowania, nadesłanego przez komendę 58 p. p. w Przemyślu.

Mianowicie, wedle zdania prokuratoryi, sprostowanie powinno było być umieszczone nie w kronice, gdzie je rzeczywiście zamieszczono, lecz w rubryce „telegraf i telefon", gdyż tam zamieszczoną była pierwsza wiadomość.

Obrońca dr. Oberländer, w krótkiem a ciętem przemówieniu wykazał brak winy po stronie oskarżonego. Sąd skazał jednak oskarżonego za przekr. § 21 ust. pr. na 30 kor. grzywny, ewentualnie 3 dni aresztu i na ponowne ogłoszenie rzeczonego sprostowania w rubryce „telegraf i telefon". Oskażony wniósł odwołanie.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 27 sierpnia 1770. Hegel urodził się. — 1791. Małżeństwo ogłoszone we Francyi jako kontrakt cywilny.

Dziś w teatrze: „Młodzi bohaterowie" (Pożary), dramat w 4 aktach z czasów powstania 1863 r. (po raz drugi). Zakończy: „Warszawianka", St. Wyspiańskiego.

Środa: „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (po raz 40).

Czwartek: „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 23).

Piątek: „Kordyan", poemat dram. Jul. Słowackiego w 10 obrazach (po raz 23).

Sobota: „Pod kolumną Zygmunta", dramat w 5 aktach Aurelego Urbańskiego (nowość).

Z teatru komunikują nam, że zaangażowani zostali świeżo do naszego teatru pani Stanisława Wysocka, artystka sceny poznańskiej, grywająca role dramatyczne i salonowe, oraz p. Kazimierz Wysocki, amant tejże sceny.

Zgubił 26 koron 70 halerzy posługacz maszynowy Andrzej Wiłkosz ze sklepu p. Kamholza (ul. Floryańska 34) wczoraj około godziny 9-tej rano na ulicach między dworcem, ul. Kolejową i Wielopole. Uczciwy znalazca zechce oddać zgubę biednemu robotnikowi do sklepu przy ulicy Floryańskiej 34, gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

Strzał następcy tronu. Pismo „Böhmerwaldbote" donosi z miejscowości Böhmisch-Röhren: „Na czas odbywających się właśnie w okolicznych lasach polowań, w których bierze także udział arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este, został wzbroniony wstęp do lasów. Mimo to dnia 8 bm. pewna kobieta, która o tym zakazie może wcale nie wiedziała, poszła do lasu zbierać maliny. Na nieszczęście nikt jej nie spostrzegł. Nagle wyskoczył rogacz, zagrzmiał strzał i rogacz runął na ziemię, ale ten sam strzał trafił też ową kobietę, która także padła trupem. Strzelcem, który niewinnie stał się przyczyną tego nieszczęścia, był arcyksiążę Franciszek Ferdynand".

Afera Krosigka. „Gazeta prusko-litewska" donosi, że policya w Gąbinie otrzymała anonimowy list z Monasteru, w którym piszący podaje, że to on zastrzelił rotmistrza Krosigka z zemsty za szykany i znęcanie się nad podwładnymi. Piszący milczał tak długo dlatego, ponieważ napewno sądził, iż oskarżeni będą uwolnieni. Skoro jednak stało się inaczej, przyznaje się do winy, ale zarazem wyjeżdża za granicę. List powyższy nie był podpisany.

Panika w kościele. Z Vigo w Hiszpanii donoszą: Wśród strasznej burzy, przelatującej nad miastem, uderzył piorun w tutejszy kościół św. Andrzeja w chwili, gdy odbywało się nabożeństwo, kładąc trupem pewną kobietę. Ksiądz, odprawiający mszę, zemdlał u stóp ołtarza z przerażenia. W kościele powstała ogólna panika.

Z tajemnic szwindlów bankowych. W Charkowie, gdzie w banku ziemskim, jako wiadomo, wykryto znaczne malwersacye, znaleziono podczas rewizyi ksiąg pozycyę: „Prasie 5.000 rb." „Nowosti" i inne dzienniki, przytaczając tę pogłoskę, wzywają zarząd banku, aby wyjaśnił tę sprawę i wymienił, jakim dziennikom i za co tę sumę wypłacono.

Nowy wynalazek Edisona. W Warszawie bawiło w tych dniach dwóch pełnomocników syndykatu żelaznego angielskiego, utworzonego dla zużytkowania wynalazku Edisona w celach obrabiania rud z nieznaczną zawartością metalu. Sposób polega głównie na tem, że rudę z nieznaczną zawartością żelaza miele się na proszek, proszek taki przepuszcza się przez osobne maszyny z silnymi elektromagnesami, które przyciągają do siebie żelazo, i tym sposobem oddzielają czystą rudę od reszty jej składników. Sposób ten jest dość łatwy i tani, co pozwala eksploatować nawet takie rudy, których eksploatacya dotychczas nie opłacała się. Syndykat angielski skupuje w tym celu kopalnie dla eksploatacyi w różnych państwach. Ponieważ Królestwo Polskie obfituje w taką rudę, przeto syndykat wysłał swoich pełnomocników. Po zbadaniu jednak miejscowych warunków okazało się, że dostawa takiej rudy do portów morskich kosztowałaby zbyt drogo. Wobec tego pełnomocnicy nie rozpoczynali już dalszych badań, lecz wyruszyli do kraju nadbałtyckiego i do Finlandyi, gdzie również znajdują się takie rudy w pobliżu brzegów morskich. Syndykat już nabył kilka kopalń w Szwecyi.

Baron Hirsch nietylko był dobrodziejem biedaków, lecz i królów. Obecny król angielski był mu winien 350.000 funt. ster-

lingów. Hirsch, umierając, polecił swej żonie zwrócić ówczesnemu księciu Walii wszystkie weksle bez żadnej pretensyi. Dzięki temu wspaniałomyślnemu podarkowi długi królewskie wynoszą obecnie tylko.. około 800.000 funtów. Osobisty kredyt królewski w ostatnich latach tak upadł, że ostatnie długi zaciągane być mogły tylko dzięki temu, że poręczał za wypłatę cesarz Wilhelm II. Ręka rękę myje...

Z kraju hakatyzmu. Inspektor szkolny we Wrześni, gdzie wynikły nawet, jak o tem donosiliśmy w swoim czasie, rozruchy z powodu bicia dzieci polskich, które nie chciały uczyć się religii po niemiecku, rozesłał do rodziców polskich okólnik, zawierający następującą groźbę:

„Jak się dowiedziałem, córka (względnie syn) Pańska opiera się udzielaniu nauki religii w języku niemieckim. Już dziś oświadczam Panu, że — jeżeli córka (syn) Pański przy swoim uporze przeciwko rozporządzeniom władzy szkolnej nadal trwać będzie, nie nastąpi jej zwolnienie ze szkoły na Wielkanoc, pomimo ukończonego 14 roku życia, — lecz owszem będzie zmuszoną chodzić jeszcze rok dłużej do szkoły“.

Zapis dla Akademii. Wykonawcy testamentu zmarłej w Warszawie Maryi Jankowskiej, adwokaci przysięgli Matuszyński i Sulimierski zwrócili się do ministeryum spraw wewnętrznych z prośbą o pozwolenie wykonania rozporządzenia testatorki w sprawie wypłaty 20.000 rb. krakowskiej Akademii Umiejętności.

Olbrzymie pożary w Rosyi. Pisma rosyjskie podają opisy, pełne grozy, olbrzymich pożarów, srożących się obecnie w Rosyi. „Russkija Wiedomosti“ np. piszą:

„Przyjezdni z okolic Wetługi, w gubernii kostromskiej, opowiadają, że wszystkie lasy dokoła płoną. Ogień nie szczędzi wiosek, stogów siana i zboża, a tak zbliżył się do miasta, że istnieje obawa o jego całość. Wzdłuż linii kolejowej z Moskwy do Niżnego-Nowogrodu również palą się lasy. Stacyę Terechowice (w gub. włodzimierskiej) trzeba było ratować od zagrażającego jej niebezpieczeństwa. Ogień wypłoszył ludność z miejscowości lesistych i ta biwakuje wzdłuż kolei. Około stacyi Pawłowo (62 wiorsty od Moskwy) pali się trawa i torf. W gubernii riazańskiej spłonęło 12.000 dziesięcin lasu rządowego, a pożar trwa w dalszym ciągu“.

„Nowosti dnia“ opisują przygody pociągu na linii moskiewsko-kazańskiej. „Koło stacyi Kustarewka znalazł się on w położeniu bez wyjścia, stacya bowiem objęta była ze wszystkich stron morzem ognia, a z tyłu spłonął most, trzeba więc było uciekać naprzód, w drodze ogień zagrodził pociągowi drogę. Pociąg, zapełniony pasażerami, szukającymi w nim ratunku, musiał przebijać się przez ścianę ognia na przestrzeni połowy wiorsty. Na tych, co jechali na platformach zapalały się włosy Publiczność, zamkniętą w wagonach, ogarniało przerażenie, jakiego się dwa razy w życiu nie przechodzi. Po drodze do pociągu wyciągali ręce ludzie, pragnący uciec od ognia, ale wstrzymać pociągu nie podobna było...“

Zjazd socyalistów duńskich. W lipcu r. b. odbył się w Kopenhadze dziewiąty zjazd duńskiej partyi socyalno-demokratycznej. W tym małym kraiku, trzy razy mniejszym od Królestwa Polskiego, ruch socyalistyczny rozwija się w sposób zdumiewający. Podczas ostatnich wyborów do parlamentu oddano około 40.000 głosów socyalistycznych, cyfra tem więcej imponująca, jeżeli zważymy, że w Danii prawo wyborcze mają tylko ci, którzy ukończyli trzydziesty rok życia, a więc tysiące robotników zupełnie pozbawionych jest głosu. W parlamencie zasiada obecnie 14 socyalistów, a w radach gminnych miejskich i wiejskich, partya ma ogółem 556 przedstawicieli. W radzie miejskiej w Kopenhadze (stolicy państwa) zasiada 17 socyalistów, z których jeden jest członkiem magistratu.

Prasa partyjna również imponująco się przedstawia, składa się bowiem z 15 pism codziennych, jednego tygodnika dla robotników rolnych, tygodnika humorystycznego, oraz całego szeregu pism, wydawanych przez organizacye zawodowe. Organizacye te obejmują około 100.000 robotników.

Obrady zjazdu rozpoczęły się od sprawozdania z działalności partyi w ciągu ostatnich trzech lat. W ciągu tego czasu posłowie socyalistyczni postawili w parlamencie szereg wniosków, jak o ulepszeniu zabezpieczenia na starość, o urządzeniu kosztem państwa zakładów leczniczych dla suchotników, o zaprowadzeniu ośmiogodzinnego dnia roboczego w przemyśle i rzemiosłach, a także w rolnictwie, marynarce i rybołostwie, o bezpłatnem żywieniu dzieci w szkołach ludowych, o skróceniu czasu pracy w piekarniach, o nadaniu ziemi robotnikom rolnym, o zaprowadzeniu powszechnego głosowania do rad gminnych dla mężczyzn i kobiet, o budowie kosztem gmin tanich mieszkań dla robotników itp. Z żądań powyższych częściowo osięgnięte zostały niektóre, jak nowe prawa fabryczne, prawo o ubezpieczeniu na starość, oraz reforma wyborów do rad gminnych.

Pomiędzy uchwalonemi przez zjazd rezolucyami najważniejsze są te, które dotyczą reform podatkowych. Zjazd żąda stopniowego zniesienia ceł i podatków pośrednich, obarczających biedną ludność, a natomiast powiększenia podatków od majątku, dochodu i spadków. Dalej uchwalono rezolucye, żądające większego jeszcze uprzystępnienia oświaty, reformy prawa wyborczego do parlamentu i rad gminnych, oraz poprawy położenia służby domowej.

W obradach zjazdu brało udział około dwustu delegatów rozmaitych organizacyj robotniczych, pomiędzy nimi 32 robotników rolnych. Tak znaczny udział robotników rolnych świadczy, że ruch socyalistyczny poczynił wielkie postępy wśród ludności wiejskiej.

Zjazd socyalistów norweskich. Niedawno odbył się zjazd norweskiej partyi robotniczej. W obradach uczestniczyło 83 delegatów, pomiędzy nimi kilka kobiet.

W kraju tym, mającym przemysł bardzo mało rozwinięty, a ludności wszystkiego dwa miliony, a więc pięć razy mniej, niż Królestwo Polskie, socyalizm rozwija się bardzo pomyślnie. Do partyi należy obecnie 161 oddzielnych organizacyj robotniczych, z tych w stolicy kraju Chrystyanii 49 z 5760 członkami, na prowincyi zaś 112 z 5891 członkami. Ogółem więc partya liczy 11.651 zorganizowanych członków. Prócz tego istnieje specyalna organizacya partyjna, mająca na celu szerzenie świadomości socyalistycznej wśród kobiet.

W Norwegii ludność korzysta z rozległych swobód konstytucyjnych, co oczywiście ułatwia partyi organizowanie klasy pracującej. Dotychczas jednak robotnicy nie uzyskali należnego im wpływu na sprawy państwowe. Pochodzi to stąd, że prawo wyborcze nie jest powszechne, lecz przysługuje tylko tym, którzy opłacają pewien, niewielki zresztą, podatek. Nadto wybory są pośrednie. Taki system wyborów zmniejsza wpływ mas ludności, często bowiem zdarza się, że wybrany przez ludność wyborca oddaje głos swój nie na tego posła, którego sobie życzyli prawyborcy. Z tego powodu partya robotnicza domaga się zaprowadzenia powszechnego, bezpośredniego i równego prawa wyborczego, Socyaliści norwescy są przekonani, że w niedalekiej przyszłości uda im się przeprowadzić to żądanie.

Zjazd socyalistów szwedzkich. Socyalni demokraci szwedzcy odbyli w Malmö zjazd poświęcony wyłącznie reformie wyborczej. Po 7-godzinnej dyskusyi, uchwalono rozpocząć energiczną walkę o powszechne i równe prawo wyborcze i zwrócić się do ogólnego skandynawskiego kongresu robotniczego, mającego się odbyć w Kopenhadze, z prośbą o poparcie w tej walce. Uchwalono chwycić się w ostateczności strejku generalnego i już teraz rozpocząć zbieranie składek na ten strejk.

Socyalizm w Japonii. W wydawnictwie „Chronique du Musée social“ znajduje się interesujące studyum Andrzeja Siegfrieda o Japonii. Po wykazaniu niesłychanie szybkiego rozwoju ekonomicznego tego kraju (w r. 1868 cały handel zewnętrzny Japonii wynosił 68 milionów franków, zaś w roku 1898 wzrósł do 1.108 milionów!), przechodzi autor do omówienia stosunków robotniczych i pomiędzy innymi pisze: Płaca zarobkowa jest bardzo nizką. W przędzalniach bawełny, np. w Tokio lub Osatra zarabia robotnik dziennie nie więcej od 40 centów. A i w tym względzie postęp widoczny, gdyż jeszcze w roku 1887 zarobek ten nie przekraczał 18 centów! A dalej kapitalizm powołał do konkurencyi całe zastępy kobiet i dzieci, przyczem żadne prawo nie chroni ich sił od wyzysku. Siegfried opowiada, iż dziś w przędzalniach i fabrykach zapałek w Osatra pracują przeważnie dziewczęta i dzieci, przyczem zarobek dziewcząt wynosi od 30 do 45 fen, dzieci zaś od 20 do 30 fen. dziennie. W jednej z fabryk zapałek w tem mieście widział S nawet dzieci w wieku od lat 8 do 6. Na tem kończy się to ciekawe studyum, z którego daliśmy zaledwie parę wyjątków.

Nie dziw, iż w takich warunkach robotnicy japońscy gromadzą się co raz więcej pod sztandar socyalistyczny, rozumiejąc, iż tyl-

ko sprężysta organizacya zapewnić im może lepsze warunki bytu. Ale wzrost socyalizmu w tym odległym kraju niepokoi tamtejszą burżuazyę w jej pogoni za „amerykańskiemi“ fortunami. Przytem na czele rządu stoi obecnie margrabia Ito, człowiek brutalny, wielki czciciel Bismarcka. Za przykładem butwiejącego dziś w ziemi „żelaznego kanclerza“ usiłuje on prześladowaniami i ograniczeniami prawa zgromadzeń, koalicyi i wolności słowa cofnąć wstecz falę ruchu socyalistycznego. Ze szczególną jednak zaciekłością rozpoczął on prześladowania głównego przywódcy partyi socyalistycznej tow. Katayamy, redaktora wychodzącego w Tokio pisma socyalistycznego „Labour World“ oraz przedstawiciela Japonii w międzynarodowem biurze socyalistycznem w Brukseli.

W ostatnich czasach wytoczono z polecenia rządu tow. Katayamie proces za opublikowanie w organie partyjnym manifestu, zawierającego zasady socyalizmu i program działalności partyi japońskiej. Trybunał jednak uwolnił oskarżonego, nie dopatrzywszy się żadnego karygodnego czynu w powyższej publikacyi. Są jeszcze, widocznie, sędziowie w Tokio.

Strejk kolejarzy w Argentynie. Londyński „Times“ donosi z Buenos Aires, iż około 3.000 robotników zajętych przy budowie linii kolejowej, prowadzącej z Pringles do Bahia Blanca, porzuciło pracę dla tego, iż nie wypłacano im w należyty sposób ich zarobku. Strejkujący, w większej części uzbrojeni, przybierają groźną postawę. Rząd wydał rozkaz, by wojsko na wypadek rozruchów było w pogotowiu.

Wąglik. Ze Lwowa donoszą: W Kozielnikach pod Lwowem zaszło kilka wypadków wąglika u bydła. Ofiarą zarazy padły dwa buhaje, należące do chłopów. Groźna ta choroba przeszła od jednego z bydląt na włościankę Katarzynę Wróbel, a mimo, że natychmiast wezwano ze Lwowa lekarza, który ją odstawił do szpitala, nieszczęśliwa wkrótce tam umarła. Niektórzy utrzymują, że zaraza grozi całemu powiatowi wskutek tego, że mięso i skóry z chorych bydląt rozsprzedano pomiędzy chłopów, a nawet odpadki zakopano tak płytko, że psy je odgrzebały i rozwlokły.

Burza z ulewą nawiedziła dnia 23 bm. okolicę między Zarytem a Olszówką w powiecie limanowskim około godziny 2 popołudniu. Nastąpiło oberwanie się chmury. Deszcz lał strumieniami, a rzeka Raba wezbrała, zalewając i niszcząc wszystkie drogi i pola i zabierając z gruntów plony. Komunikacya przez drogi z Limanowy do Olszówki i sąsiednich gmin przerwana. Włościanie okoliczni są wprost zrujnowani. W czasie burzy uderzył piorun pięć razy w domy gospodarzy w Olszówce, nie wyrządzając jednak wielkiej szkody.

Zderzenie się pociągów. Z Podwołoczysk donoszą: Na tutejszej stacyi nastąpiło onegdaj zderzenie się dwóch pociągów towarowych. Kilka wozów uległo zniszczeniu, nadto maszyna jednego z pociągów została silnie uszkodzona. Na szczęście nikt z ludzi nie odniósł szwanku. Maszynista zdołał jeszcze przed zderzeniem się szczęśliwie zeskoczyć z lokomotywy.

Zamach w czasie nabożeństwa. W miejscowości Wielka Kaniza na Węgrzech, wykonała wdowa po niejakim Józefie Horwacie w czasie nabożeństwa zamach na miejscowego księdza. Mianowicie w chwili, gdy ksiądz szedł z zakrystyi do ołtarza, Horwatowa strzeliła doń kilkakrotnie z rewolweru. Wszystkie strzały jednak chybiły. Horwatowa została uwięziona. Powody zamachu na razie nie znane.

„Złote myśli“ czarnych ludzi. Gubernator angielskich posiadłości w Afryce zachodniej, sir Eliot, opisując z jakim trudem dają się przeszczepić urządzenia europejskie na tamtejszym gruncie, podaje następujący charakterystyczny obrazek: Czterej ludzie ze szczepu Giramia, stawali przed sądem pod zarzutem morderstwa. Sąd jednak uwolnił ich ze względów formalnych. Murzyni, którzy w rzeczywistości spełnili zarzucaną im zbrodnię, nie mogli wyjść z podziwu z powodu nieoczekiwanego wyroku. Wreszcie jeden z nich zauważył: „Biali ludzie biorą życie za życie, myśmy we czterech zabili jednego człowieka, więc nie wiedzieli, jak każdemu z nas po ćwiartce życia odebrać“... A drugi, jeszcze głębszy filozof, dodał: „To samoby było, gdyby jeden z nas był zabił czterech ludzi“.

Niema co, murzyni paradnie zrozumieli zawiłości praw europejskich.

Aresztowanie oszusta emigracyjnego.

Lwów, 25 sierpnia. Wczoraj przywieziono do Lwowa z Gradyski właściciela biura emigracyjnego w Tryeście, nazwiskiem Ilvio Nodari, znanego oszusta emigracyjnego. Wysyłał on swych agentów do Galicyi, a ci prowadzili wśród tutejszego włościaństwa operacyę oszukańczą na wielką skalę.

Nodari został uwięziony w Gradysce. W czasie śledztwa jednak powołał on na świadków 180 chłopów galicyjskich na dowód, iż postępował „uczciwie“. Wobec tego najwyższy trybunał polecił przeprowadzenie śledztwa i rozprawy sądowi lwowskiemu, dokąd też Nodari wczoraj przywieziony został.

Wobec tego, iż oskarżony umie tylko po włosku, akt oskarżenia wygotowanym będzie w języku włoskim, również rozprawa przeprowadzoną zostanie w tym języku przy pomocy zaprzysiężonego tłumacza sądowego.

Mormoni na Węgrzech.

Temeszwar, 25 sierpnia. Władze aresztowały tu agenta sekty wielożeńców, Mormonów, który, przybył ze stanu Utah w Północnej Ameryce i rozwinął ruchliwą agitacyę wśród tutejszej ludności. Udało mu się już nawet 30 osób nakłonić do emigracyi.

Ruch wyborczy.

Nadużycia wyborcze w powiecie krakowskim. „Nowa Reforma“ donosi: Urzędnik, który w roli komisarza wyborczego przeprowadzał opisane już przez nas prawybory w Pleszowie i w Wyciążach w Krakowskiem, nazywa się Spanier.

Tensam komisarz Spanier w gminach Branice, Kościelniki, Karniów i wielu innych przed prawyborami i po przeprowadzeniu przemawiał do zebranych chłopów i do wyborców za ks. Szpondrem, powiadając, że jego powinni wybrać posłem, bo „to dobry ksiądz“, bo „to syn chłopa“ itd.

W gminie Zielonki w Krakowskiem komisarz wyborczy posłał fiakra po upatrzonego prawyborcę i czekał na niego z aktem głosowania, a kiedy nie przybył, sam osobiście po niego pojechał i przy jego pomocy przeforsował księdza.

W gminie Krzesławice również w Krakowskiem komisarz, przybywszy na prawybory, zapytał bez ceremonii wójta, czy chce być wyborcą. Wójt odpowiedział, że nie chce, mimo to komisarz zapisywał fikcyjne głosy na niego; i tak, zapisał najpierw, że on sam na siebie głosował, choć to było nieprawdą i chociaż wójt przeciw temu energicznie protestował.

Baczność wyborcy krakowscy!

Od dnia 23 bm. leży w magistracie wyłożona lista wyborcza, którą przeglądać można tylko do dnia 30 bm. w biurze prezydyum magistratu w godzinach urzędowych.

Każdy wyborca ma nietylko prawo ale i obowiązek przeglądnąć listę wyborczą i przekonać się, czy umieszczonym jest na liście. Jeżeli w liście opuszczono nazwisko któregoś z wyborców, należy natychmiast wnieść reklamacyę.

Przypominamy, iż reklamacye wnosić można tylko do dnia 30 bm. włącznie. Reklamacye później wniesione nie będą uwzględniane.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach reklamacyi udziela redakcya „Naprzodu“, ul. Bracka 15.

Telegraf i telefon.

Konferencya we Frysztacie.

Frysztat, 26 sierpnia. W sobotę i w niedzielę odbyła się tu konferencya dziennikarzy polskich i osób, interesujących się polską sprawą na Śląsku.

W konferencyi wzięło udział przeszło ośmdziesiąt osób. Między obecnymi znajdowali się: dr. Bandrowski, prezes towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie, inżynier Libański ze Lwowa, dr. Bogdanik i adw. dr. Gross z Białej i inni.

Z Morawskiej Ostrawy: dr. Seidl, Naake-Nakęski i tow. Tadeusz Reger; lekarze z okolicy: drowie Miszke, Wieluch, Kłuszyński, Czopp, Michalik, dalej znaczny zastęp nauczycieli ludowych z okolicy, burmistrz Dąbrowy Szweda, Kuźnik z Orłowy i inni mężowie zaufania z miejscowości, gdzie się toczy walka czesko-polska, wkońcu kilku przedstawicieli dziennikarstwa

galicyjskiego i warszawskiego, jakoteż kilku gości z Zakopanego.

Zgromadzenie rozpoczęło się po godzinie 3 po południu. Zagaił je jako najstarszy wiekiem ks. F. Michejda, poczem wybrano przewodniczącym dr. Bandrowskiego, zastępcą jego Filasiewicza, zaś sekretarzami: Naake-Nakęskiego i Kotasa, nauczyciela ludowego z Pudłowa.

O ucisku ludności polskiej na Śląsku referował p. Bogdaniec z Łazów, występując ostro przeciw Czechom, wykazując potrzebę założenia polskiego pisma codziennego na Śląsku.

Po obszernej dyskusyi uchwalono następującą, szeroko motywowaną rezolucyę:

„Celem skutecznej obrony przeciw wynaradawianiu ludu polskiego, konferencya uznaje za konieczne:

1) Rozbudzić żywą świadomość narodową wśród ludu przez urządzanie częstych zgromadzeń ludowych, wykładów, przedstawień, przez zakładanie szkół polskich, stowarzyszeń kształcących, bezpłatnych wypożyczalni i dążyć do stworzenia zastępu chłopów i robotników narodowo i politycznie uświadomionych, zdolnych do prowadzenia samodzielnej pracy w tym kierunku.

2) Wzmocnić prasę polską na Śląsku, by energicznie mogła bronić praw polskich, a zwłaszcza dążyć do jak najprędszego stworzenia pisma codziennego, któreby, mając na celu obronę praw narodowych na Śląsku, uwzględniało również szczerze ekonomiczne potrzeby chłopa i robotnika polskiego.

3) Cała prasa polska, a przedewszystkiem galicyjska, winna baczniejszą uwagę zwracać na sprawy śląskie, zaznajamiając częściej społeczeństwo polskie o narodowych, polityczno-społecznych stosunkach ludu polskiego na Śląsku, a zarazem uznajemy konieczność, by każde pismo miało na Śląsku stałych korespondentów i współpracowników.

4) Polska reprezentacya parlamentarna w Wiedniu winna być rzeczywistą reprezentacyą narodową obydwóch prowincyi polskich, występować szczerze i energicznie w obronie ludu polskiego na kresach.

5) Wszystkie istniejące instytucye na Śląsku, przeznaczone do obrony przed wynaradawianiem ludu polskiego, powinny nadal przez cały ogół polski gorąco być wspierane.

6) Celem skuteczniejszej obrony przed grożącem wynarodowieniem należy siłami całego społeczeństwa polskiego stworzyć „fundusz dla obrony kresów“. Wszystkie pisma polskie są uprawnione do zbierania na ten cel składek. Zanim powstanie Towarzystwo obrony kresów, wszystkie dary przesyłać należy do redakcyj pism polskich na Śląsku, lub na ręce utworzyć się mającego komitetu“.

Wkońcu wybrano komitet wykonawczy, który zdawać będzie sprawę za rok, a złożony z 11 osób, 4 z poza Śląska, 4 ze Śląska i 3 redaktorów pism.

W niedzielę dnia 25 bm. urządzono wycieczki do Michałkowic na poświęcenie szkoły polskiej; do Orłowy, gdzie inżynier Libański wygłosił staraniem Uniwersytetu ludowego wykład o „Cudach nowoczesnej techniki“.

Sankcya cesarska.

Wiedeń, 26 sierpnia. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz sankcyonował projekt ustawy, uchwalonej przez galicyjski sejm krajowy, a mocą której przestają obowiązywać postanowienia ustawy o poborze krajowych opłat konsumcyjnych, o ile tyczą się poboru tych opłat od palnych napojów spirytusowych.

Dymisya Krieghammera.

Wiedeń, 26 sierpnia. „Fremdenblatt“ zaprzecza pogłoskom o ustąpieniu ministra wojny br. Krieghammera.

Śmierć hr. Coroniniego.

Wiedeń, 26 sierpnia. Franciszek hr. Coronini, b. poseł do parlamentu, zmarł ubiegłej nocy.

Wiece katolickie.

Kromieryż, 26 sierpnia. Wczoraj rozpoczął tu swe obrady wiec katolicki, w obecności arcybiskupa ołomunieckiego Kohna i biskupa berneńskiego. Wiec uchwalił wysłać telegramy do cesarza i do papieża

Dziś dalszy ciąg obrad.

Prościejów, 26 sierpnia. Wczoraj odbył się tu olbrzymi wiec antyklerykalny, celem zademonstrowania przeciw kongresowi katolickiemu. W demonstracyjnym tym wiecu wziął udział około 40000 uczestników, między innymi wielu posłów, którzy wszyscy, z wyjątkiem posła Stranskiego przemawiali. Wiec uchwalił rezolucyę, która przestrzega przed zawieraniem kompromisów wyborczych z klerykałami.

Litomierzyce. 26 sierpnia. Wczoraj po południu odbył się tu wiec katolicki; biskup Schoebel podniósł jego charakter czysto chrześcijański, a bynajmniej nie polityczny Wiec zakończono hołdem, oddanym cesarzowi

Równocześnie, na znak protestu, urządzili wszechniemcy zgromadzenie w innym lokalu; przemawiali posłowie: Schreiter, Kutscher, Eisenkolb.

Z powodu gwałtownych napaści na kościół katolicki, zgromadzenie to rozwiązano, a żandarmerya opróżniła lokal; podczas tego ktoś z tłumu rzucił na urzędnika kuflem od piwa i strącił mu czapkę z głowy. Następnie tłum usiłował podążyć przed lokal, w którym odbywał się wiec katolicki, ale żandarmerya temu przeszkodziła.

Z Serbii.

Belgrad, 26 sierpnia. Przy odbytych wczoraj wyborach do senatu serbskiego, został z okręgu Waljewo wybranym kandydat niezawisłych radykałów, w okręgu Pirot zaś kandydat z partyi rządowej.

Belgrad, 26 sierpnia. Rząd serbski ustalił budżet na rok 1902 z bardzo zredukowanym etatem wydatków w wysokości 69 milionów. Największe oszczędności zrobiono w budżecie ministerstwa wojny, który został zmiejszony o 5 milionów z górą. Organ kupiectwa „Trgowinski Glasnik“ jest zdania, że i ten zmniejszony budżet jest jeszcze za wysoki, bo dochody nie mogą przekraczać cyfry 65 milionów.

Socyaliści przeciw przyjęciu cara. we Francyi.

Paryż, 26 sierpnia. Komisya rady centralnej „Socyalistyczno-rewolucyjnego Związku“ (obejmującego grupy socyalistyczne, nie popierające obecnego rządu) opracowała już projekt manifestu, protestującego przeciw zaproszeniu cara do Reims.

Tytuł tego manifestu opiewa: „Protest przeciwko przyjęciu, które w imieniu republikańskiej Francyi gotują przedstawiciele klasy burżuazyjnej rosyjskiemu samodzierżcy, mordercy własnego ludu.“

Powódź w Hiszpanii.

San Sebastian, 26 sierpnia. Połączenie pocztowe z Madrytem przerwane, bo powódź koło Burgos zerwała zupełnie tor kolejowy na przestrzeni przeszło pół kilometra. Madryt jest również od Aragonii i Katalonii odcięty, bo wylewy w prowincyi Teruel zniszczyły linie kolejowe i wiele wsi Mnóstwo ludzi postradało przytem życie. Szkody w prowincyi Teruel szacują na 5 milionów pesetów (franków).

Wypadki w Chinach.

Londyn, 26 sierpnia. „Times“ donosi z Szangaju, iż w dolinie Yangtse śmiertelność ogromnie wzrosła i wyrządza wśród ludności ogromne spustoszenia.

Zabór Transvaalu.

Londyn 26 sierpnia. Lord Kitchener telegrafuje z Pretoryi, iż generał Delarey, w odpowiedzi na proklamacyę Kitchenera, wydał również proklamacyę, w której wszystkich Burów wzywa do dalszej walki.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).